

KTO NIE WYJDZIE Z DOMU. ADY ZŁO ZNALEŻĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGLĄDZIC.
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO. /A. Mickiewicz/

JEDNOŚĆ SIŁ

S
WOLNI
I SOLIDARNI

FISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ "KARŁOWICE" ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Wrocław, maj 1987 r.

Nr 5/63

cena 20 zł.

Nie było dylematu – obchody 1 Maja

W tym roku nie było dylematu wzywać czy nie wzywać do niezależnych manifestacji 1-Majowych, pomimo występowania również czynnika usiłującego stłumić dążenia społeczne do zaznaczania niezadowolenia wobec istniejącej rzeczywistości. Niemal wszystkie ugrupowania opozycyjne, pod różnymi hasłami do demonstracji wezwały. Najbardziej umiarkowany apel wystosowała TKK 30.III pod hasłem walki o poprawę warunków życia i prawa człowieka. Podobne wezwanie wystosowało "organizowania niezależnych obchodów 1 Maja". Lech Wałęsa w tym razem pod oświadczeniem TKK się nie podpisał i konsekwentnie udziału w demonstracjach nie wziął.

W Warszawie niezależny Komitet Obywatelski wystąpił z petycją do władz o pozwolenie na niezależny pochód – bez skutku. RKW Mazowsze wezwał do niezależnych obchodów pod hasłem wolności związkowych i praw człowieka. Podobne wezwanie wystosowało porozumienie Struktur "S" Warszawy.

10.IV z dynamicznym wezwaniem do wyjścia na ulice 1 maja pod hasłami: wolność podwyżek cen, rujnowania kraju, komunizmu, WOLNOŚĆ – SOLIDARNOŚĆ – NASZA POLSKA – wystąpiła Solidarność Walcząca.

Do niezależnych pochodów wezwał wrocławski RKS pod hasłem 8-godzinnego dnia pracy, przeciw podwyżkom cen i zatrucaniu środowiska.

Wezwał także przywódca NSZZ "S" – W. Frasiński, P. Bednarczyk, J. Pinior i inni członkowie Zarządu Regionu, Marek Muszyński, – w połączeniu z działaczami innych niezależnych ugrupowań – pod hasłem reform gospodarczych, swobód związkowych i obywatelskich.

Zarówno więc jawni działacze jak i tajne struktury do demonstracji wezwały. W odróżnieniu jednak do analogicznego wezwania do strajków po podwyżkach cen, w ślad za wezwaniem demonstracje owe zorganizowano. Na czelnych stanęli wszędzie przywódcy "Solidarności" / także innych zdelegalizowanych związków /, członkowie WiP, i KPN i innych ugrupowań. Należy więc uznać, że w wystąpieniach ulicznych ujawniły się właśnie działania kadrowe / choć oczywiście obrosły wolontariuszami /. Wrocław zresztą w ostatnim czasie / i nie tylko Wrocław / był świadkiem takich ulicznych kadrowek, przeprowadzanych śmiało i sprawnie protestów. Nie wszystkie zostały one zarejestrowane przez niezależną prasę, tyle ich było. Świadczy to, że na arenie społecznej zakorzenienia się nowy pierwiastek – upragniony CZYN i to. coś naprawdę zaczyna się dziać PO NOWEMU. Być może, jest to dopiero zaczątek podziałania, które mają nadejść, ale to pewne, że jeśli nadejdą, kadra będzie się rekrutować ze śmiałości, którzy właśnie dziś, na naszych oczach tak odważnie sobie poczynają. Dlatego powinni być naszym oczkiem w głowie, bo przykładem już są. I choć władze stwarzają pozory, że ich tolerują / t y l k o zatrzymywania, pobicia, grzywny, czasem nic /, to w odmienną sytuację / a sytuacja potrafi się zmienić z godziny na godzinę / będą niewątpliwie najbardziej zagrożeni. Musimy więc na czujnej uwadze.

1-Majowe demonstracje miały miejsce we Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku, Sopocie, Jastrzębiu i Kielcach i wszędzie

tam znani działacze rozwijali transparenty / w Warszawie milicja naliczyła ich dwadzieścia/. I choć najczęściej zostały zdławione w zarodku, zaświadczają nie tylko o niezłamanym duchu "Solidarności", ale - pomimo umiarkowanych haseł - zostały odczytane i przez społeczeństwo i przez władze jako konfrontacyjne. Oby moment ten mógł zdecydować o przełamaniu tendencji lojalistycznych, jakie w środowiskach opozycyjnych mają miejsce.

Przywódcy "S", którzy stanęli na czele demonstrantów - spełnili społeczne oczekiwania. Zrobili, co powinni byli zrobić. I zapłacili za swoją determinację słony rachunek, gdyż przeważnie zostali pobici. Mieli jednak moralne prawo oczekiwać, że ich głos nie będzie głosem wołającego na puszczy. Fakt np. gorętszego niż zwykle aplaudowania przywódców "S" obecnych na Mszy św. 3 maja w kościele Św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu przez zgromadzonych, wyrażający podziw za ich 1-majowy wyczyn - nie zastąpi współuczestnictwa z nimi we właściwym miejscu i czasie.

A fakt pobicia demonstrantów przez funkcjonariuszy mundurowych i cywilnych trzeba traktować w kategoriach odpowiedzi władzy na społeczne i kościelne apele o ugodę. I trzeba z tego wyciągnąć wnioski.

Poniżej relacje z 1-majowych wydarzeń.

Redakcja

WE WROCŁAWIU

Dla wielu osób ostatnie święto 1 Maja zaczęło się na kilka dni wcześniej. Związane dla tych, którzy są związani z aparatem przemocy/szczególne funkcjonariuszy MO i SB/, jak również dla tych, którzy mają odwagę otwarcie przeciwstawić się totalitarnej systemowi. Dla pierwszych święto to zaczęło się wcześniej ze względu na pełnione przez nich niegodne człowieka funkcje pań górczych; dla drugich - ponieważ albo zostali przez nich złapani i wyczekiwali tego święta za kratami, bądź też z tego powodu musieli tułać się po domach znajomych.

W takiej scenarii władza obchodziła święto robotników zachęcając się swoim kryzysowym dorobkiem 40-lecia, pokazując jeszcze zadowolonych /!/? uczestników oficjalnych pochodów.

Jednakże 1 maja nie jest świętem komunistycznym, lecz świętem robotników. Wobec tego. Wobec tego Solidarność Regionu Dolny Śląsk i wszystkie niezależne ugrupowania także chciały uczcić to święto i wyrazić swoje dążenia w niezależnym pochodzie. Punkt zbiórki w ulotce informacyjnej wyznaczony został na pl. Nankiera na godz. 12,30, kiedy to ukazał się tam wszyscy sygnatariusze apelu o demonstrację.

Na wezwanie odpowiedziała liczna grupa sympatyków Solidarności, lecz również jeszcze większa liczba jej zdeklarowanych Judaszów, sprzedających swoje człowieczeństwo nawet nie za srebrniki, a za wiotówki. Silnie skoncentrowane w tym punkcie miasta oddziały MO, ZOMO i SB miały "czuwać" nad "spokojem i bezpieczeństwem obywateli".

Mimo tak niesprzyjających okoliczności zdecydowano się otwarcie i głosić odpowiedzieć za ideałami wolnościowymi pod sztandarem Solidarności. Jednak, jak głosi współczesne powiedzenie, "ORMO czuwa", wobec czego "siły bezpieczeństwa" nie dopuściły do sformowania się pochodu likwidując go w samym zalążku. Władysław Frasyniuk, Wacław Giermek i Paweł Kocięba, którzy rozwinęli transparent Solidarności i śmiało wyszli z nim na ulicę, zostali zatrzymani i funkcjonariusze natychmiast przystąpili do pętowania uczestników. Po sporym zamieszaniu zaczęło się klasyczne "polowanie na czarownice".

Kolejną próbę uformowania pochodu - już indywidualnie i bez sztandaru - podjął Antoni Lenkiewicz. Odważnie i otwarcie z okrzykiem "Solidarność" na ustach i palcami wzniesionymi w literę V - wyszedł na ulicę. Oczywiście w kilka minut później został aresztowany.

I tu drobna uwaga. Ten piękny gest Antoniego Lenkiewicza jest różnie komentowany, niejednokrotnie z ironią. Ale drogi kpiarz, czy zastanowiłeś się choć przez chwilę, czy Ciebie byłoby na to stać, czy jesteś na tyle odważny, by prosto w oczy powiedzieć aparatczykom, za czym się opowiadasz i co ciebie tak bardzo boli? Zanim zaczniesz kpić zastanów się nad tym okrzykiem, by ten głos nie był głosem wołającego na puszczy. A może kpiusz, bo Jemu zazdrościsz, bo może chciałbyś się tak zachować, tyl-

ko brak Ci odwagi?

Godnym odnotowania jest fakt wielkiego zdenerwowania wśród funkcjonariuszy MO po tych wydarzeniach. Ich roztargnienie było tak wielkie, że zapomnieli pozamykać suki i budki z aresztantami, którzy korzystając z tego "dali nogę". Tragikomiczną była dwukrotna gonitwa za Władysławem Frasyniukiem, którego przy tej "okazji" dotkliwie pobili "siły porządku publicznego", jak też za Wacławem Giermkiem.

W czasie tych wydarzeń zatrzymano ok. 50 osób, ale jeszcze więcej zatrzymano w mieście na skutek rozpoznania ich przez tajnych agentów SB, od których było gęsto. Tak więc w to robotnicze święto zatrzymano we Wrocławiu sto kilkadziesiąt osób.

Większość z nich opuściła areszt na Muzealnej w nocy z piątku na sobotę, chyba wskutek konferencji Urbana - bez kolegów. W samym areszcie doszło do niecodziennej sytuacji. W świetlicy, w której przed rozdzielaniem do celu przetrzymywano wyłapanych działaczy stał...nie wyłączony telefon. Korzystając z tej nieprawdopodobnej sytuacji jeden z działaczy Solidarności połączył się z zachodnimi kolegami w Warszawie na bieżąco informując je o zaistniałych wypadkach.

Rozdrażnienie nerwów funkcjonariuszy było tak wielkie, że jeden z nich bez powodu uderzył kilka razy Pawła Kociębę i to przy świadkach, co inna się do tej pory nie zdarzało. Pobity został również Wacław Giermek, bez świadków, w czasie próby przesłuchania go. Próby, ponieważ odmówił on składania jakichkolwiek wyjaśnień.

Dalsze losy zatrzymanych, to ukaranie 7 z nich /min. W. Frasyniuka, B. Lebudę, E. Szumiejki, M. Muszyńskiego, W. Sidorowicza, A. Kowalskiego/ maksymalnymi karami orzeczonymi przez kolegium, czyli w wys. 50 tys. zł.

Czterech innych / W. Giermek, P. Kocięba, W. Kiełcarski, Cz. Borwacz/ zwolniono dopiero w niedzielne popołudnie po upływie 48 godzin.

JAROSŁAW

W WARSZAWIE Zaplanowaną na pl. Wilsona demonstrację poprzedziła Msza św. w kościele Sw. St. Kostki o godz. 10. Oto relacja obecnego tam Krzysztofa Bobińskiego:

Milicja otoczyła kościół uniemożliwiając ludziom udział w nabożeństwie 1-majowym, zatrzymywała szereg osób /min. Janusza Onyszkiewicza/, kiedy próbowali dotrzeć do kościoła. Doszło do starć. Kilka osób zostało rannych. Milicjanci zatrzymali 2 pielęgniarki, które pospieszyły z pomocą szklanki rannemu w głowę. W nabożeństwie uczestniczyło przeszło 1000 osób. Wiele osób stało w słońcu modląc się o kanonizację ks. Jerzego Popiełuski i wolność dla "Solidarności". Ks. Piotr Pawłowski w swym kazaniu powiedział zebranym tłumom, nad którymi powiewał transparent NWRKS, że robotnicy nie mają żadnego wpływu na działanie fabryki i zapytał, co więc snaczy twierdzenie, że są właścicielami środków produkcji. Przy aplauzie zebranych stwierdził, że Polska jest wyzyskiwana przez Zw. Radziecki. Apelowal o większą troskę na rzecz ochrony środowiska naturalnego i o wspólną walkę z alkoholizmem. Przed mszą św. księża zapelowali do zebranych, aby po nabożeństwie spokojnie się rozeszli, a milicjantów prosili o uwolnienie ludziom powrotu do domów. Kiedy jednak msza się skończyła, grupa członków 164 osobowego Komitetu Obywatelskiego, który oficjalnie sformułował się do władz o pozwolenie przeprowadzenia niezależnego pochodu, rozwinęła transparenty z hasłami, których treść została uprzednio podana władzom. Przewodniczący komitetu, Maciej Jankowski /Zw. Inten./ oraz sekretarz, Andrzej Malanowski /ZNP/ stanęli na czale pochodu. A za nimi niesiono transparenty z hasłami: "Praworządność" oraz "Solidarność z ludźmi pracy". Pochód ruszył w kierunku pl. Komuny Paryskiej. Jak tylko przeszło odległość 30 m, kordon milicji utworzył się u wylotu ulicy i tajniacy zatrzymali osoby niosące transparenty. W czasie starcia milicja zatrzymała Jankowskiego i Malanowskiego oraz Albina Melosera, niegdyś sekret. generalnego należącego do CRZZ Zw. Zawod. Budowl. Transparenty zostały rzucone na ziemię, a wśród nich jeden z ulubionych hasła Gorbaczowa: "Rozstrzelujemy demokrację jak piosetkę". Ludzie zebrani wokół kościoła zaczęli skandować: "Nie bijcie brata za pieniądze", "Gorbać", "Tu jest Polska", "Solidarność". Ks. Bogucki zapowiedział z balkon kościoła o spójność i walczył ludzi, aby rozeszli się do domów ulicami, które zostały otwarte.

Natomiast Zbigniew Bujak, któremu nie udało się dotrzeć do kościoła św. St. Kostki, zawrócił i na Starówce rozwinął transparent Solidarności, po czym został zaraz zatrzymany, wraz z osobami towarzyszącymi.

W Warszawie milicja zatrzymała też na krótki czas członków amerykańskiej i niemieckiej ekipy telewizyjnej.

Komisariaty z trudem pomieściły zatrzymanych, ale większość wypuszczono jeszcze tego samego dnia. 20 osób stanęło przed kolegami i otrzymało grzywny. Wśród pokitych był Maciej Jankowski.

W POZNANIU na czele demonstracji po mszy stanął Janusz Pałubicki, który rozwinął transparent "S", został zatrzymany wraz z kolegami i pobity.

W JASTRZEBIU również spod kościoła ruszyła grupa z transparentami z Tadeuszem Jedynakiem na czele, niosącym flagę Solidarności. Zostali zatrzymani i pobici, po czym T. Jedynaka bito jeszcze na komendzie.

W GDANSKU siły porządkowe rozproszyły formujący się pochód po mszy św. w kościele św. Brygidy. L. Wałęsa wezwał tłum do rozjeżdżenia się.

W SOFOCIE i W KIELCACH kilkunastobowe grupy działaczy WIP i "S" wnieszały się w pochód oficjalny niosąc swoje transparenty, a w Kielcach uszło to im bezkarnie.

Janusz Onyszkiewicz, zwolniony jeszcze tego samego dnia, w wywiadzie dla zachodnich dziennikarzy wyraził opinię: "Widać wyraźnie, że władza nie chciałaby mieć więźniów odsiadujących długie wyroki więzienia, ale chce przedstawić się jako ta, która absolutnie nie będzie tolerować żadnej niezależnej działalności i będzie tych ludzi, którzy taką działalność podejmują, w inny sposób nękać i prześladować."

GENERAL natomiast powiedział, podczas oficjalnych uroczystości 1-majowych, że Polska posunęła się naprzód na drodze pojednania narodowego, RZECZNIK zaś zapewnił, że władze tego dnia nie użyły przemocy.

Prasa zachodnia zamieściła artykuły o zafawieniu niezależnych manifestacji w Polsce i zamieszcza zdjęcia atakujących milicjantów. INDEPENDENT pisze, że głośność nie zdolała uratować manifestantów. INTERNATIONAL HARLAD TRIBUNE pisze o milicjantach po cywilnemu wyrwujących transparenty demonstrantom i używających ich drzewo do bicia. To samo pokazała telewizja brytyjska. GARDIEN: o L. Wałęsie: Odrzucając wezwanie do przeprowadzenia pochodu miał powiedzieć, że nie lubi toczyć z góry przegranych bitew. Można to nazwać tchórzostwem, ale odmowa pociągnięcia ludzi na przesady, jakie sily może być również uznana za odwagę. LE MATIN: 1 maja - prześladowania w Polsce, RPA i Sri Lance

3 Maja - NASZA POLSKA

W dniu upamiętniającym Konstytucję 3 Maja, będącym narodowym świętem Polaków, manifestanci jeszcze brutalnie zostali potraktowani przez władze PRL, co świadczy jak bardzo jest ona niepolaska.

W WARSZAWIE po pokutniu tradycyjnie została odprawiona w Katedrze św. Jana Msza św. dla uczczenia Konstytucji 3 Maja. Wzięło w niej udział kilka tysięcy ludzi. Io mszy tłum wylegił przed Katedrą i zaczął skandować "Solidarność" oraz nazwiska Wałęsy i Bujaka. W ulicy Świętojańskiej natychmiast pojawiły się oddziały ZOMO, które zablokowały wejście na pl. Żakowy. Ludzie zaczęli wówczas wycofywać się do katedry. Dowódca funkcjonariuszy zaczął wzywać ludzi, by indywidualnie wychodzili z Katedry. W pewnym momencie grupa cywilnych funkcjonariuszy podbiegła do wejścia do kościoła, próbując chwycić kogo się da. W kruchcie wysłuchała się szamotanina i milicja użyła ręcznych miotaczy gazowych napełniając cały kościół gazem łzawiącym. Ludzie stłoczyli się w nawie, a proboszcz przez pół godziny pertraktował z milicją i próbował uzyskać gwarancję, że wychodzący z kościoła nie zostaną zatrzymani. Ludzie zaczęli wychodzić.

Tak to wtargnięcie "sił porządkowych" do kościoła zamantestowało gotowość władz PRL na mieszanie przed wizytą Papieża, że - w razie czego - posuną się nawet do profanacji.

DEKRETY: 5 z Wrocławia - kartka, Spirozauro - 500

W KRAKOWIE miało miejsce największa manifestacja 3-majowa i najbrutalniej została stłumiona. Została zorganizowana przez Konfederację Polaki Niepodległej po Mszy św. rocznicowej odprawionej w Katedrze na Kawale. Wzięło w niej udział 10 tys. osób. Na demonstrantów, skandujących hasła "Niech żyje Papież" i "Żądamy wolnej, demokratycznej Polski" ruszyły oddziały ZOMO wypełniamy ryśstunku i użyło pałek. Funkcjonariusze SB odebrali demonstrantom transparenty i flagi oraz bili ich drzewcami. Było kilku rannych i ok. 150 zatrzymanych.

Członek KPM z Krakowa, tak później podsumował demonstrację: Milicja brutalnie rozbiła pokojowy pochód, wiele osób zostało ciężko pobitych, m.in. Ryszard Bocian, który prowadził pochód, a także jego żona, którą milicja pobiła na oczach jej ośmioletniej córki. Na oczach własnych dzieci pobito także robotnika o nazwisku Sroka, a innemu uczestnikowi marszu, Zbigniewowi Romanowskiemu złamano szczękę i potamano żebra. Spośród zatrzymanych 27 osób ukarano grzywną w wys. 81 tys. zł.

W ŁODZI odbyła się demonstracja pod pomnikiem Kościuszki. Zatrzymano kilkanaście osób.

W GDANSKU po Mszy św. w koście. Sw. Brygidy 6-tysięczny tłum owacyjnie powitał Wałęsę. L. Wałęsa ponownie wezwał do unikania konfrontacji z milicją, skupioną wokół kościoła. Były zatrzymania.

W LUBLINIE uczczono dzień 3 Maja w sposób szczególnie uroczysty. Na Mszy św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski na osiedlu Tatars, przewodniczący koncelebrował ks. bp Bolesław Fylak, ordynariusz diecezji lubelskiej, poświęcił DZWON NIEPODLEGŁOŚCI. Dzwon nosi imię Stefan Prymas Tysiąclecia. Poniżej wyrzeźbiona jest sylwetka M.B. Częstochowskiej oraz tekst: "Solidarność ludzi pracy PSC Lublin do życia mnie powołała"

i dalej: "wierność Bogu,
Niepodległość Polski,
Umiłowanie Ojczyzny,
Godność ludzi pracy
po wsze czasy głosić będą".

Na uroczystości licznie przybyli zaproszeni goście, w szczególności Rodzice i Brat ks. Jerzego Popiełuszki, Anna Walentynowicz, ks. Nowak, Kazimierz Switon oraz delegacje "Solidarności" ze Stoczni Gdańskiej, Huty Warszawa, z regionu Śląsko-Dąbrowskiego, Wrocławia, Wałbrzycha, Brzegu i Odlesia, Theina, Juszczyna oraz przedstawiciele rolników. Zgromadziło się 5 tys. osób. Lech Wałęsa i ks. Jankowski, którzy nie mogli przybyć ze względu na choroby w Gdańsku, nadawali okolicznościowe listy. Które zostały odczytane i nagrodzone burzliwymi oklaskami.

Sily porządkowe uczciły ten dzień po swojemu. Zaczajone za zabudowaniami, zaatakowały gromadzących teren kościelny zaproszonych chrześniych Dzwona przedstawiciele Solidarności, a niektórych dotkliwie pobili.

WE WROCŁAWIU w kościele Sw. Klemensa Iworszaka koncelebowanej Mszy św. dla uczczenia Konstytucji 3 Maja oraz w intencji załóg: Hutmen, który ufundował jako wotum sztandar, oraz Intermody, Otis, Strażaków i Elektromechanicznej Spółdzielni Inwalidów, przewodniczył ks. Alf Bloch z Dortmundu w RFN, homilję i wstępy wypowiadał ks. Adam Wiktor, który witając gości, powiedział: "Osoby, które dzisiaj także trzeba wymienić, aby w ten sposób podkreślić, że my tutaj tworzymy jedną, wielką Chrystusową wspólnotę, której celem jest budowanie nowej, sprawiedliwej, Chrystusowej Polski, a chciałbym serdecznie powitać Rodziców Władysława Frasnika, Piotra Bednarza, Marka Muszyńskiego, Eugeniusza Szumiejko, Jara Winnika / po każdym nazwisku zrywają się gromkie i długie oklaski/.

Mszę św. uświetniają także występy aktorów, którzy odczytują wstęp do Konstytucji 3 Maja oraz Litanię pielgrzyńską A. Mickiewicza, którą modlą się wszyscy zgromadzeni.

po Mszy św. odbywa się przed kościołem procesja, prowadzona przez księdza z Dortmundu. po jej zakończeniu zgromadzeni śpiewają My chcemy Boga, Boże coś Polsko, a na zakończenie ks. A. Wiktor intonuje jeszcze polska nie zginęła. Ręce w znaku zwycięstwa i jeszcze Ojczyzno ma, Rota i kilka okrzyków "Solidarność". Wszystkie to w obliczu zgromadzonych wokół kościoła dużych sił milicyjnych i SB. Jeszcze przed Mszą, w drodze do kościoła zatrzymano 40 osób. Były zatrzymania także po Mszy i użyto

gazów kławiogęch. W ogóle we Wrocławiu SB przygotowała się b. dobrze do uroczystości w kościele Sw. Klemensa Dworzaka. W nocy z 10/11 IV zgine-
ły dwa przy strażnicze zabudowań klasztornych księży jezuitów, a w nocy
z 15/16 IV podpalamo krzyż przed kościołem.

Najgorsze jednak, że ks. Adam Wiktor nie ogłosił terminu następnej
Masy za Ojczyznę. Dlaczego?

Wątpicie czytelniku

Serce roście!

Wielkie roście, patrz na to czasy! Tyle przecież obcasów gnatało
tę niesforną Góre "Solidarność" w ziemię, już jej miało nie być,
już-już miała zostać całkowicie znormalizowana z okazji łaskawego po-
zwolenia władz na III Pielgrzymkę Papieża-Polaka do swojej Ojczyzny, a ona,
niezłomna, rozwinięta transparentami na nowo skrzydła w majowych
manifestacjach. Nawet na krzeszowską pielgrzymkę, jaka się odbyła 10-11.V
wyarowała z transparentem: "Żądany pluralizmu związkowego - "Solidarność"
prosto przed oblicze Jego Eminencji.

Była też próba sprokutowania społecznej harmonii w duchu modnego ostat-
nio pojednania, która zapewne przejdzie do historii pod nazwą "próby war-
szawskiej", polegająca /na próbie właśnie/ uprzedniego uzgodnienia nie-
zależnego pochodu. Grzecznie zaproponowano kilka haseł, wśród których
oczywiście nie było "Solidarności", lecz numer i tak nie przeszedł. Od
razu widać, że sprawę załatwiali facci bez głowy, bo zapomnieli uzgodnić
ilości uczestników oraz liczbę zatrzymanych i wysokość grzywnien.

Najbardziej zdegnatowanym wśród przywódców okazał się Lech Wałęsa.
Jek ich tyle /zomowców/, to ja idę do domu i innym radzę to samo - powie-
dział i maję pod Sw. Brygidą do rozpieranego energią tłum. Wtajemniczeni
twierdzą, że Wałęsa w gruncie rzeczy jest bardzo nieśmiały i tylko mija
radzania wobec zagranicznych dziennikarzy, co niektórzy niewtajemniczeni
postrzegają mu to mylnie za bufonadę. Ale patrzymy raczej "na moją nogę
prawą, a nie na lewą, którą mam kulawą".

Przywódcy wrocławscy, w komplecie, ramię w ramię /hej, serce roście!/
zainicjowali manifestację. Uważając, że każde miejsce jest dobre, dopóki
nie obstawione przez wiadome siły, miejsca zbiórki nie ogłosili, wycho-
dząc z założenia, iż czas najwyższy ilość zastąpić jakością. Rok temu,
ówczesny szef RKS, Marek Muszyński, stawiał jeszcze na ilość, zomowców
oczywiście, 1 - nie można narzekać - w promieniu kilku kilometrów od
Igliicy było ich tak gęsto jak wrony w łęgu.

Miastety, owego "dopóki" nie było prawie wcale i Przywódcy wraz z sym-
patkami musieli się rzucić w sam środek szarańchy. Z powodu głębokiej
konspiracji jawnych działaczy i superutajnienia miejsca, z wyjątkiem
Estacji, mało kto o nim wiedział i nawet nie cała kadra załapała się na
zbiórkę, ale "siły" zdążyły i każdy funkcjonariusz, mundurowy czy cywil-
ny zaraz poczuł w sobie krzepę Poddębity, zwłaszcza, że miał do czynie-
nia z bezbronnymi, i dalejże wymachiwać insygniami porządku i łoić skórę
manifestantów.

Brawura następnych przywódców spotkała się na ogół z aplauzem. Tylko Re-
dakcja "Solidarności Dolnośląskiej", która nie poma na to, że Dostojna
Rada Solidarności Waleczącej z góry udzieliła moralnego poparcia wszelkim
grupom, które zdokąją się zgromadzić gdziekolwiek, wyrażała z powodu
demonstracji na pl. Bankiera głębokie niezadowolenie. "Szkoda go! gdyby
nie samolubstwo i mądrytowo, mógłby być być szczęśliwym" - szepiano w
kolegach. Trudno się sorientować, skąd tyle pretensji wozbrało w redak-
torskiej piersi: czy dlatego, że demonstracja w ogóle była, czy dlatego,
że była zbyt mała. Czy zamiast tych stłumionych w zarodku poczynił miłsze
byłaby po prostu cisza w eterze?

Przy zatrzymaniach zdarzały się "pomyłki". I tak "przez pomyłkę" zatrzy-
mano pono J. Piniora. Pozostających przywódców zaarrestowano już bez pomyłki.
Jak donosi nasz korespondent wojenny, przez pomyłkę pozostawiono arres-
tantom telefon. Alieci jest to pomyłka owego korespondenta. Telefon wpraw-
dzie był, lecz pozostawiła go ręka naszego agenta, celując. Wszędzie ma
się te wtyczki.

I jeszcze jedno proste spostrzeżenie. Władza w zasadzie udzieliła odpo-
wiedzi 1 i 3 maja na wszystkie społeczne pytania. I kto teraz zarzuci, że
od. str 6

Stacja VI -- Weronika ociera Twarz Chrystusowi Konstytucja 3 Maja

W niewielkiej osadzie Głogowice /7 km od Kutna/ jest szesnastowieczny, gotycko-renesansowy kościół Narodzenia N.Mi. Od XVIII w. jest to ośrodek się wielkim kultem Sanktuarium Maryjne. W roku 1975 Prymas Kardynał Stefan Wyszyński, wykonując postanowienia Papieża Pawła VI, dokonał tam koronacji cudownego obrazu Matki Bożej.

O Głogowcu głośno było w Polsce w roku 1984, gdy przez kilka tygodni trwała tam głódówka działaczy Solidarności w intencji uwolnienia więźniów politycznych.

Proboszczem parafii w Głogowcu / od r. 1983/ jest ksiądz Marian Lipski. To, co tam powstało jest w niemałym stopniu Jego zasługą, chociaż trudno zaprzeczyć słowom księdza, gdy w odpowiedzi na komplementy, mówi żaenowany: "A cóż ja mógłbym zdziałać na tym pustkowiu". /Parafia liczy zaledwie kilkadziesiąt nie zawsze wiernych pracowników PGR/, gdyby nie cudowna pomoc Matki Bożej. To przecież za Jej przyczyną działało tu tylu wspaniałych Polaków. Inskrypcja, wypisana na ścianie w kruchości kościoła przekazuje następującą informację: "...W latach 1983 - 84 przeprowadzono gruntowny remont świątyni, położono miedziany dach, odnowiono przyległy teren osuszając mury. W roku 1985 nastąpiło największe nasilenie prac, w których na apel uczestników protestu głódowego w Głogowcu - wzięli udział wraz z miejscowymi parafianami członkowie NSZZ Solidarność z całej Polski. Własnym sumptem zaprojektowali oni i wybudowali drogę krzyżową obrazującą mękę Chrystusa i historię narodu polskiego, wzniesli ołtarz polowy, odrestaurowali kapliczki i mury na terenie przykościelnym, a także brali udział w pracach pomocniczych przy ozdabianiu wnętrza świątyni. Koszty przeprowadzonych prac ponieśli parafianie i członkowie NSZZ Solidarność, ponieważ Konserwator Wojewódzki nie udzielił pomocy finansowej!!

Aby zrozumieć i w pełni docenić ogrom przedsięwzięcia, trzeba się wybrać do Głogowca i to, co zostało zrobione zobaczyć na własne oczy. W tym miejscu powstrzymam się od opisu całej drogi krzyżowej.

W sposób szczególnie pragnę się zatrzymać przy stacji VI. Mesjańskim - w naszej polskiej historii odpowiednikiem "Chusty Weroniki" jest Konstytucja 3 Maja. Jakże trafny to wybór, jakże konsekwentny, przy założeniu, że "wyrok" na Polskę zapadł w latach 1654 - 86, gdy rozpoczęła się zdecydowana ekspansja Rosji na Zachód, gdy grzeszny, rozkrzyczany tłum odpowiadał naszym "Pilatom" - "Nie mamy króla, jeno cesarza! Nie Chrystusa uwolnij, ale Barabasa".

Konfederacja Barska /stacja II/ była zdjęciem krzyża, a I rozbiór Polski, mesjańską analogią do sytuacji, gdy Jezus pierwszy raz upadł pod krzyżem /stacja III/. Polskim odpowiednikiem spotkania z Matką /stacja IV/ jest Tadeusz Rejtan, na sejmie rozbiorowym 1773 r. W stacji V, w której Szymon Cyrenajczyk pomaga Jezusowi Dźwigać Krzyż, przedstawione zostało pojełnianie Narodu z Kościołem Katolickim. I wreszcie interesująca nas w tym miejscu w sposób szczególny stacja VI - Konstytucja 3 Maja, będąca w naszych mesjańskich dziejach tym, czym dla Chrystusa była Chusta Weroniki.

Dzieło Jerzego Łojka pt. "Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja" daje nowe i w niektórych aspektach wręcz rewelacyjne spójnienie na ten ważny czas naszej historii. Pytanie, czy Rzeczpospolita mogła obronić swoje reformy przed interwencją rosyjską, na zawsze zostanie już tylko okazją do snucia najprzeróżniejszych hipotez, czyli do przysłówowego "gdybania" ale nie jest prawdą, że z "gdybania" takiego niczego nie można się nauczyć z pożytkiem dla naszej teraźniejszości i przyszłości. Pouczające jest w szczególności demaskowanie ugodowej, tchórzliwej i wręcz zdradzieckiej roli Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w PRL kreowany jest uparcie na tragicznego mędrca. Był królem Polaki z łaski carycy Katarzyny II. W czasie jego 30 letniego panowania Rosja dopuszczała się gwałtów i rabunków, łamała nasze prawa, wywoziła lub więziła opornych, konfiskowała ich majątki, przekupywała wszystkich, którzy mogli jej służyć, rozsiewała jady nienawiści i demoralizacji. A co robił

król Rzeczypospolitej? Otaczał się zbytkiem, "wydawał obiady czwartkowe", zaciągał pożyczki i pogrążał się wraz z państwem, którego mógł być władcą nie tylko malowanym.

W wyniku wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1788-1791 powstała dla Polski szczególnie korzystna koniunktura międzynarodowa. Również okoliczności wewnętrzne były korzystne, gdyż zdecydowana większość politycznie myślących i działających obywateli Rzeczypospolitej rozumiała potrzeby reform. Efektem tej sytuacji było uchwalenie "Ustawy Rządowej", która przeszła do historii jako "Konstytucja 3 Maja". Była to druga konstytucja pisana na świecie.

Nie kończyła ona reform, lecz je rozpoczynała. W czerwcu 1791 r. Kołłątaj jako podkanclerzy przedstawił w Sejmie wizję czterech konstytucji narodowych: 1/politycznej, 2/ekonomicznej, 3/moralno-oświatowej, 4/cywilno-karnej. Wiosną 1792 r. ogromna większość sejmików szlacheckich opowiedziała się za "Ustawą Rządową". Nie brakowało też dowodów materialnej ofiarności na potrzeby szybkiego powiększenia armii. Jak udowodnia to przekonywująco Jerzy Łojek, polityczno-militarne przygotowania do obrony przed interwencją rosyjską, prowadzone były nie tylko nieudolnie i opieszale, ale od początku podsyte były tchórzliwą ugodowością ze złem. Wojna w obronie Konstytucji zakończyła się nie klęską żołnierza, lecz złożeniem broni na skutek kapitulacji króla i politycznego kierownictwa kraju. Targowica rodzinnych zdrajców i rosyjska przemoc przekreśliła dzieło naprawy Rzeczypospolitej.

Na Zachodzie Europy reformy w Polsce spotkały się z uznaniem. Konstytucja 3 Maja przetłumaczona została na francuski, niemiecki i włoski. Owczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki - Tomasz Jefferson napisał, że świat ma 3 konstytucje godne pamięci i szacunku, w kolejności ich ustanowienia: amerykańską, polską i francuską.

W dziejach porzecznych Polski, a także po odzyskaniu niepodległości w r. 1918, pamięć Konstytucji 3 Maja była zawsze dowodem przywiązania do tradycji wolności, solidaryzmu i niepodległości.

Uwagi krytyczne do Konstytucji 3 Maja zgłaszała głównie lewica, ale jeżeli nie była to "lewica" na usługach obcych, ograniczała się do "demaskowania" póśrodków i niekonsekwencji w przewyżnianiu feudalizmu. W PRL, stosownie do taktycznych okoliczności i przekonania o sile władzy komunistycznej, odnoszono się do tradycji święta 3 Maja z jawną lub ukrywaną wrogością.

Niechaj będzie to dla nas akcent optymistyczny, że aktualnie to wszystko, co łączy się z Konstytucją 3 Maja jest jak Weronika do Chrystusa. Mimo przeszkód przedziera się przez tłum, wojska i strażę siepaczy, aby nieść drobną, pozorną przyszłość.

Niechaj nie zabraknie heroicznych kobiet na mesjańskiej drodze, którą musimy iść i nieść nasze krzyże dla Wolnej, Sprawiedliwej oraz Niepodległej Polski.

c.d. ze str. 6

ANTONI LENKIEWICZ

nie ma dialogu pomiędzy władzą i społeczeństwem? A jednak żyjemy na, naj-
lepszem ze światów! Aż żal bierze, że komunizm, jako siła nieczysta, i tak
zginie i przepadnie.

A Piekarski na Mękach dalej haje coś o reformie. Ale kto go tam zrozumie.

ARIEL

IX Wstrząsająca katastrofa samolotu jest już szóstą katastrofą samolotu typu IL-62. W sumie te latające trumny prod. radz.pochłonęły już 720 ofiar śmiertelnych. Choć samoloty prod.zachodniej są tańsze w eksploatacji i przewyższają radzieckie pod względem technicznym, Polska dalej kupuje Ily. Wybrany przez personel Lotu w okresie "S" dyrektor, nie zatwierdzony nigdy przez władze, na próżno wypowiadał się na rzecz nabycia bardziej nowoczesnych aparatów. Pytanie, które od razu nasunęło się wszystkim: Dlaczego samolot, który uległ awarii 200 km od stolicy, zawrócił na Okęcie zamiast wylądować na którymś z bliższych lotnisk. A jeżeli prawdą jest, co obieguje prasę zachodnią, że pilot nie otrzymał pozwolenia na lądowanie na lotnisku pobliskich baz wojskowych? Bo tylko tak logicznie można wytłumaczyć decyzję pilota.

Wyd. Ag. Inf. SOLIDARNOSCI WALCZACEJ

Numer zamknięto 13.V.87